Opłata uiszczona rycz. | Tarnów, dnia 3 kwietnia 1936 r. | Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą
w miejscu:

miesięcznie . . .	—.70
kwartalnie . . .	2.—
półrocznie . . .	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata
zamiejscowa:

miesięcznie . . .	—.90
kwartalnie . . .	2.50
półrocznie . . .	5—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
	175.- „
	90.- „
	45.- „
	„
1/3	

Przed tekstem 100% drożej
W tekście 50% drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 11 | Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) | Rok XI.

Trzeba ten orzech zgryźć...

Rada miejska m. Tarnowa, miała przed sobą ciężkie zadanie. Załatwienie się z budżetem na rok 1936/37, wykazującym 300.000 zł. deficytu. Zdawało się nam przez chwilę, że panowie radni wykażą swą aktywność i uzasadnią owe zaufanie jakie im obywatele udzielili, że tak powiem na kredyt.

Trzysta tysięcy deficytu, to nie byle co. Trzeba się nad każdą pozycją tego oryginalnego budżetu na rok przyszły, zastanowić. Nadmierne wydatki administracji, a szczególnie prezydjum, muszą ulec redukcji jak to zalecał a nawet polecił delegat z Min. Skarbu.

Dziesiątki pozycyj, (o których pisać będziemy na innem miejscu) muszą zniknąć z budżetu w imię tak zalecanej oszczędności, w imię której zredukowano tak wiele pozycyj Opieki Społecznej, Oświaty i Bezrobocia.

W mieście wykazującym tak ogromny deficyt przy minimalnem spłacaniu długów, wynoszących ponad 7 miljonów złotych, musi budżet przedłożony przez Zarząd miasta być realny.—

Biorę n. p. pierwszą z brzegu pozycję na utrzymanie auta. Pozycja według nas zupełnie zbędna. Przejazdki kontrolne, które p. prezydent urządza, można uskutecznić końmi, a jazdy „społeczne" różnych pań, można również bryczką lub na piechotkę.

Dodatek funkcyjny p. prezydenta, skreślony przez p. delegata a wynoszący 4.500 zł. rocznie, jest przy pensji 750 zł. miesięcznie zupełnie zbędny.

Na luksus 2 wiceprezydentów nie możemy sobie również pozwolić. Lukratywne urządzenia gabinetów i t. d. muszą naturalnie odpaść.

Gospodarka w zakładach miejskich pozostawia również wiele do życzenia. Elektrownia przy większej fachowości, a skasowaniu tramwaju dałaby o wiele znaczniejsze dochody. Wiemy że wiele dużych przedsiębiorstw chciało korzystać z gazu, lecz spowodu nadmiernej ceny, musiały zrezygnować, To są wielkie straty. O gospodarce rzeźni i wodociągów, już tak wiele pisaliśmy, że nie trzeba nic dodawać.

A może miasto Tarnów mieć budżet zrównoważony.

Jeszcze nie jest tak źle.

Ale dla panów radnych te wszystkie kwestje nie istnieją. Oni en blok wszystko uchwalają bo p. prezydent tak chce. Słuszne żądania mniejszości zostały zmiejsca zmajoryzowane w interesie jednostek, nawet przeciwko interesom miasta.

I to jest źle.

Wszyscy musimy sobie jasno zdać sprawę, że budżet na rok przyszły wykazujący około 300.000 zł. deficytu jest początkiem wielkiej katastrofy dla naszego miasta.

Wprawdzie opowiadał tam coś p. prezydent po swojej podróży do Warszawy, że Rząd długi nasze obetnie o jakie miljon złotych, i wtedy deficyt nowego budżetu zmaleje znacznie, ale więcej logicznie myślący człowiek zdaje sobie dobrze sprawę, że to są gruszki na wierzbie, i właśnie dlatego, że nasz budżet tak opłakanie wygląda, szanse nasze do wydatnego oddłużenia są znikome.

Opowiadano mi, że p. prezydent mówił panom radnym, że umyślnie urządził tak deficytowy budżet, aby rząd zrozumiał w jak opłakanym stanie znajduje się Tarnów. Nie chcemy nawet wierzyć — że podobne banialuki miały być powiedziane. Bo przecież w Ministerstwie są ludzie, którzy się na budżecie rozumieją, i nie pozwolą sobie na żadne komedje.

Pozatem musimy twierdzić, że deficyt w rzeczywistości nie zmniejszy się lecz powiększy — gdyż dochody wykazane w budżecie o jakie 25 proc. zmaleją, zaś wydatki wybitnie wzrosną i dojedziemy do deficytu półmiljonowego.

Groźne to horoskopy na przyszłość i smutna to rzecz, że panowie radni z takim spokojem przeszli nad tem niebezpieczeństwem do porządku, uchwalając większością budżet jakiego jeszcze Tarnów nie widział.

Posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej.

We środę dnia 25 marca, odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Mgr. Kołodzieja, posiedzenie Rady miejskiej poświęcone rozpatrzeniu budżetu gminnego na rok 1936-37.

Przed rozpoczęciem obrad prof. Ciołkosz postawił wniosek, aby Rada złożyła hołd ofiarom zajść krakowskich przez powstanie z miejsca. Radni „Klubu Pracy“ nie przychylili się do wniosku i nie powstali z miejsc. Na znak protestu rani PPS. opuścili salę zrywając quorum. Następne posiedzenie odbyło się we czwartek dnia 26 marca pod przewodnictwem prezydenta Dra Brodzińskiego. Preliminarz budżetowy referował radny Pogoda.

Przed referatem wygłosił p. Dr. Brodziński coś, niby jak ekspose budżetowe uzasadniając ogromny deficyt.

Budżet na rok 1936-37 przedstawia się następująco: Budżet administracyjny zamyka się po stronie dochodów kwotą 1.077.738 zł. zaś po stronie wydatków 1.304.542 zł. Deficyt zatem wynosi 226.804 zł. Nadzwyczajny budżet administracyjny zamyka się tak po stronie dochodów jak po stronie wydatków kwotą 233.000 zł.

Razem budżet przedsiębiorstw miejskich wynosi tak po stronie wydatków jak i dochodów kwotę zł. 2.378.860. Czysty zysk przedsiębiorstw miejskich, wynoszący kwotę zł. 177·850 zostaje przelany na budżet administracyjny. Ponadto przedsiębiorstwa miejskie wpłacają na budżet administracyjny kwotę zł. 172.785 tytułem oprocentowania kapitału zakładowego. Ogółem przedsiębiorstwa wpłacają na budżet administracyjny kwotę zł. 350.635.

Po sprawozdaniu p. radnego Pogody, wywiązała się dyskusja w której zabierali głos pp. Dr. Ciołkoszowa, prof. K. Ciołkosz, Batist, Nowak, inż. Szancer i radny Zins.

Radny Drowa Ciołkoszowa w imieniu klubu PPS. zarzuca Zarządowi miasta niezgodne z przepisami ustawowemi przedłożenie preliminarza budżetowego z ćwierćmiljonowym deficytem a żąda odrzucenia projektu w całości i przesłania go do komisji budżetowej, dla opracowania preliminarza budżetowego.

Oba te wnioski zostały odrzucone przez większość Rady t. jest przez klub Pracy.

Klub socjalistyczny stawia dalszy wniosek skreślenia w dziale I-a etatu 2-go wiceprezydenta, motywując swój wniosek względami oszczędnościowemi, oraz niezgodnością tego etatu z ustawą samorządową. Klub socjalistyczny stawia wniosek, aby p. prezydent zarządził nad tym wnioskiem głosowanie tajne.

Zdawało się że p. prezydent przychylił się do wniosku PPS. i już wniesiono urnę do sali obrad. Jednak na wniosek klubu Pracy przerwano na 10 minut posiedzenie i Klub udał się na naradę. Po kilkunastu minutach wznowiono obrady i p. prezydent oświadczył że nie zgadza się się na tajność obrad.

Na znak protestu klub PPS. opuścił salę — zrywając obrady.

W sobotę odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie budżetowe pod przewodnictwem Dra Brodzińskiego. Pan prezydent zarządził jawne głosowanie nad wnioskami PPS. o skreślenie etatu 2-go wiceprezydenta. Większością głosów klubu Pracy, wniosek ten został odrzucony. *Poczem ławnik Kasper Ciołkosz odczytał deklarację klubu PPS. wyrażającą votum nieufności dla prezydjum Zarządu miasta, spowodu pogwałcenia przepisów regulaminu i niedołężnej gospodarki, której koroną jest przedłożony budżet deficytowy.*

Deklaracja kończy się wezwaniem władz nadzorczych do wkroczenia.

* * *

Pewne uwagi nasuwają się natarczywie na marginesie obrad. Pan Dr. Brodziński przerywał ciągle wyjątkowo rzeczowe przemówienie Dr. Lidji Ciołkoszowej i naraził się w końcu na to. że ławnik Ciołkosz dał mu lekcję prowadzenia obrad.

Kilkakrotnie wzywał p. prezydent radnego Skwiruta do opuszczenia sali — bezskutecznie gdyż ten śmiejąc się, pozostał na swym miejscu. To jest nieco kompromitujące.

Dobre obyczaje wymagałyby — jeśli 17 radnych domaga się tajności głosowania — aby p. prezydent zarządził tajność. Z drugiej strony w bardzo dziwnem stawia się świetle Klub Pracy nie mając do swych członków zaufania i obawiając się tajności. Pozatem radny inż Szancer, członek Klubu Pracy w bardzo dosadnych słowach stwierdził że gospodarka przedsiębiorstw miejskich jest nieudolna, podkreślając nierównomierne traktowanie konsumentów przez Zarząd miasta i dyrekcję gazowni. *W końcu bardzo złe wrażenie wywołało wyrzucenie ze sali przez służbę człowieka p. prezydentowi niemiłego który spokojnie przysłuchiwał się obradom. Czy obrady są jawne?*

Dance macabre pracy społecznej.

Dziwne zaprawdę stosunki zapanowały w naszem mieście. Prywata i osobiste porachunki święcą swój sabat.

We wszystkich prawie związkach i zrzeszeniach, które doniedawna, jedyny miały cel pracy prorządowej, dziś, jakieś osobiste nastawienie nie pozwala tam na szerszą pracę społeczną.

Ludzie kryją się przed sobą, boją się, widzą w drugim, konfidenta wszechmocnego i wszędobylskiego p. prezesa.

Nowalje w sosie grzybkowym.

Gwardja p. prezydenta miasta Tarnowa, opowiada ze znaczącym uśmiechem, że p. prezydent nie czytuje „Hasła“ i nie wie co tam piszą, więc rzecz prosta, nic sobie z tego wszystkiego nie robi.

Gdyby tak było — byłoby bardzo źle, i świadczyłoby znów ujemnie o ojcu miasta, który przecież winien wiedzieć, jakie mu się czyni zarzuty. Lecz możemy zapewnić że tak nie jest. Pan prezydent dokładnie wie, co my piszemy o jego gospodarce i czasem daje nawet dowody, że chce się do uwag naszych stosować. Ale to bywa rzadko.

Tak było n. p. z kwietnikami, które były śmietniskami Tarnowa. Kiedy pisaliśmy o tem niechlujstwie, przez kilka dni p. prezydent we własnej osobie gnał od kwietnika do kwietnika i nie spoczął, aż ogrodnictwo oczyściło zieleńce.

I to było chwalebne.

Pisaliśmy wielokrotnie o zachowaniu się ojca naszego miasta wobec obywateli, których nie chciał przyjmować, kiedy do niego z petycjami się udawali.

I tutaj wiele się zmieniło.

Obecnie p. prezydent chętnie przyjmuje obywateli i wysłuchuje ich żale.

Jeśli jeszcze p. prezydent zrozumie że nie jest odpowiednim gospodarzem miasta — wszystko będzie w porządku.

Nasze „niebardzo podłe miasteczko“, ciężko trawi obecnie, żmudnie opracowany budżet miasta z maleńkim trzystatysięcznym deficytem.

Wynosi to po 6 zł. na każdą siwą czy łysą, czy babską, czy dziecinną głowę. Bezrobotni nie płacą połowy, a emeryci zaborczy nie będą mieli nic obciętego z tego nadzwyczajnego podatku. Wszyscy muszą bulić.

Zmartwienie ma również „Bractwo Zielonej Szpilki“ i to wielkie.

Byli bowiem malarze pewni, że mają śliczne sale wystawowe do swej dyspozycji, jak im to p. prezydent przyrzekł, aż tu nagle dowiadują się, że sale zostały wynajęte na fabrykację płaszczy — a Zielonej Szpilce pozostaje „Kapłanówka“ na wystawy plenarne. Jedna bowiem wystawa już się tam odbyła, a to wystawa eksmitowanych.

Baranki już w oknach wystawowych, baranki na ladach, cukrowe, czekoladowe czy marcepanowe. Tylko kto będzie je kupował? Nie ma przecież w Tarnowie panów z funduszami dyspozycyjnemi, tylko sami emeryci którym już nawet chęć do życia odebrano.

Jeśli mowa o emerytach, to jeden taki zaborczy, zapytał się nas, za co on otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń polskich, czy za służbę zaborczą, czy też za zasługi dla Rzeczpospolitej? A jeśli za zasługi dla Rzeczpospolitej, to przecież należałoby się aby za te zasługi na stare lata nie ginął z głodu.

I cóż odpowiedzieć takiemu starowinie? Uścisnąć rękę i zapewnić że serce się ściska.

Ściska się serca różnym kupcom tarnowskim, którzy mają płacić liczne podatki, a zdają sobie sprawę, że świąteczny utarg nie będzie rytualny, t. zn. będą nim ogłuszeni.

Dobrotliwi miljonerzy, którzy wygrali w Tarnowie na klasówce, postanowili otworzyć tanią kuchnię dla owych prezesów, radców, naczelników, dyrektorów zaborczych, którzy urodzili się za wcześnie, aby mieć tylko lata wysłużone w polskiej służbie.

Kuchnia będzie miała dużą frekwencją.

W poniedziałek krążyły po mieście fantastyczne plotki. Otóż mówiono, że na głowę naszego miasta urządzono zamach... straszakiem. Redakcja wysłała natychmiast swego reportera a wiadomości jakie ten zebrał są następujące.

Dwóch roznosicieli gazet kłóciło się w bramie Magistratu o straszak. Podczas szamotania się, straszak wystrzelił, i to w chwili kiedy p. prezydent schodził ze schodów. Chłopcy wystraszeni uciekli, p. prezydent popędził za nimi, no i plotka popłynęła na miasto.

Zrodził się w naszym grodzie nowy Chakespeare gloryfikujący czyny p. Dr. Brodzińskiego, jest nim niejaki Grzybek.

Ale grzybki są różne. Są takie jadalne prawdziwki, są rydze wspaniałe, są gołąbki smaczne, są muchomory barwne no i takie cuchnące domowe grzybki - pruchna. Zrodził się taki jeden grzybek w lokalach Ubezpieczalni — ale został spostrzeżony i wyrzucony.

Grzybek — ale nie bylejaki morus, zrozumiał wlot, że gmach magistracki stary, dobre

W mieście do niedawna społecznie i politycznie dobrze zorganizowanem, jakaś chyba zaraza padła.

Co się to dzieje? Gdzie się podziały owoce pracy państwowotwórczej ostatnich dziesięciu lat?

Aż rozpacz człowieka ogarnia, kiedy widzi co się dzieje.

Jeżeli w jakim zrzeszeniu panuje większe ożywienie, to napewno wre tam walka o prywatę, walka o pana prezesa, którym zawsze i wszędzie musi być ten sam człowiek, który przy najlepszej nawet woli nie może owocnie pracować na dwudziestu frontach.

W mieście panuje Sodoma i Gomora. Nadmierne zadłużenie, deficyt budżetowy, bezrobocie, gospodarka co najmniej lekkomyślna. Nie dziwota że korzysta z tego opozycja organizując się i wzmacniając swe kadry.

Najwyższy czas, aby ludzie mający dobro miasta na oku, zakasali rękawy i wzięli się do żmudnej pracy przy uporządkowaniu życia społecznego i politycznego w naszym grodzie.

Również władze polityczne winny baczniejszą zwrócić uwagę na ten stan zamierania placówek państwowotwórczych, przez robotę jednostek nie liczących się z dobrem ogólnem, a tworzących coś, jak gdyby fetyszyzm dla jednostek.

Ludzi mamy w Tarnowie chętnych do pracy i zdolnych do przeprowadzenia reorganizacji dosyć. Takim ludziom trzeba pomóc. Trzeba ich dopuścić do pracy. Musimy skończyć z tem dziwnem nastawieniem, że wszystkie organizacje muszą być domeną kilku ludzi mających wpływy w mieście a nie nadających się do roboty pozytywnej.

Wieś oczekuje przymknięcia nożyc.

Dysproporcja między dochodem społecznym wsi i miasta stała się u nas tak wielka, że z rynku wewnętrznego rolnik, jako konsument produkcji przemysłowej znikł niemal całkowicie.

Jest to zjawisko przygnębiające. Gdy w 1934 r. w porównaniu z 1929 r. spożycie spadło w miastach tylko o 13 proc., na wsi o 54 proc.

Przyczem należy pamiętać, że 1929 roku w okresie najpomyślniejszej konjunktury w Polsce — wartość spożycia ludności miejskiej (stanowiącej zaledwie 38 proc. ludności kraju) wynosiła — 12,5 miljardów złotych, podczas gdy spożycie wytworów przemysłowych przez wieś osiągnęło zaledwie cyfrę 2,8 miljarda zł.

Z towarów które wytworzyło miasto za 12,5 miljarda zł. wieś konsumowała tylko 22 proc. miasto 78 proc.

A przecież trudno było wieśniakowi, który w 1928 r. brał za 1 kg. ziemniaków 19 gr., a w 1933 r. już tylko 9 gr., w 1934 r. — 8 gr. płacić z kg. cukru 1934 r. zł. 1.39 gr., t. j. zaledwie o 17 gr. mniej niż w 1828 r. Gdy w 1928 r. za 1 kg. mięsa wieprzowego płacono 3 zł. 17 gr. w 1934 tylko 1 zł. 30 gr., za jajko w 1928 r. — 21 gr. w 1934 r. — 9 gr. Tymczasem w 1928 r. chłop płacił za litr nafty 57 groszy, w 1934 r. tylko 6 gr. mniej to jest 51 groszy. Taka sama różnica w spadku cen była widoczna i w innych wyrobach przemysłowych jak zapałki, tytoń, nici mydło, spirytus.

Chłop, który w 1929 r. kupował pług za równowartość mniejwięcej 130 kg. żyta, w 1935 musi go kupić już za 271 kg. żyta. Tak samo z odzieżą. W 1929 r. aby kupić parę butów robotnik rolny musiał pracować 6, 8 dni, a w roku 1935 — 9 dni, aby kupić 10 kg. cukru w 1929 r. wystarczyło pracować 2.9 dni, w 1935 r. 5.1 dni.

Ta olbrzymia rozpiętość cen rolniczych i przemysłowych uczyniła z wieśniaka najsłabszego konsumenta w Polsce.

To też obecnie na nowej drodze ożywienia gospodarki narodowej należy, o ile się chce z rolnika uczynić konsumenta wyrobów krajowych, albo podnieść cenę produktów rolnych do wysokości cen wyrobów przemysłowych, albo obniżyć wydatnie ceny produktów przemysłu polskiego.

Pierwsza koncepcja w obecnych warunkach (powszechnej pauperyzacji) jest niemożliwa. Pozostaje druga. Ale tu cały opór skupia się na producencie i pośredniku, którzy nie zadawalają się zyskiem, płynącym ze zwiększonych obrotów gospodarczych, ale zyskiem monopolisty — wyciskającym jaknajwyższe ceny od garstki konsumentów.

Tego rodzaju monopoliczne nastawienie przemysłowców i ich pośredników musi w imię dobra społecznego jaknajprędzej zostać ukrócone. Żąda tego przedewszystkiem większość narodu, ta większość, która zwykle o wszystkiem winna decydować. 70 proc. rdzennych Polaków nie może pozwolić na to, by zamorzała je głopem garstka wątpliwego pochodzenia „patrjotów“. —

Wieśniak czeka cierpliwie na przymknięcie nożyc.

Czas odnowić prenumeraty!

to miejsce dla grzybka. I postanowił imci grzybek się tam dostać. Ale jak — ale jak? Jest i na to rada... przylepił się do jednej redakcji, gdzie dużo jest wilgoci i grzybek może się rozwinąć. Stamtąd zapewniamy, grzybek napewno już dostanie się na Magistrat. Życzymy! Ojcu miasta do twarzy z grzybkami.

Jeżeli ktoś nie wierzy, że 2 x 2 jest 5 - niech zaglądnie do budżetu miasta Tarnowa — tam dodawanie różnych pozycyj pouczy go, że teorja Einsteina ma swoje uzasadnienie. Bo chyba tylko w taki sposób można sobie wytłumaczyć pozycję 19.000 na uposażenie dla prezydjum miasta, kiedy rzeczywiście sam prezydent pobiera rocznie 13.200 zł., wiceprezydenci po 8.400 zł., co szan. Czytelnik łatwo sobie dodać może i bez teorji względności otrzyma 30 tysięcy.

Chwała Bogu, że p. prezydent zajął obecnie przychylniejsze stanowisko do prasy... W budżecie na rok 1936-37 podwyższono pozycję na ogłoszenia w prasie z 50 na 500 zł. Pozatem jest jeszcze jedna pozycja na druki i komunikaty wynoszące kilka tysięcy, a więc jest z czego opłacać „Leitorgan“ p. prezydenta. My przeciwko temu nic nie mamy, nie widzimy w tem nic złego, że p. prezydent popiera swój organ ogłoszeniami ale poco robiło się tyle krzyku o ogłoszenia w „Haśle“. Znowu musi nam to Einstein wytłumaczyć.

Jak nas informują zamierza p. Dr. Brodziński wybudować na Kapłanówce piękny budynek dla bezdomnych. W każdej stancji będzie łazienka, elektryczność i gazowe kuchenki. Budynek będzie ukończony 1 kwietnia 1937 r.

Zgłoszenia reflektantów, chcących zamieszkać w nowym budynku przyjmuje Magistrat.

Z Wiśnicza.

Zarząd gminy w Wiśniczu, postanowił wznowić zabiegi w celu stworzenia w gminie wodociągu, który to projekt już przed laty był rozpatrywany.

Należy podkreślić zrozumienie odpowiednich czynników w realizacji tej myśli a w szczególności żywe zainteresowanie się sprawą posła ziemi brzeskiej, barona Antoniego Götza, który nie szczędzi trudów, w celu szybkiego urzeczywistnienia projektu.

Wojnicz.

Koncentracja oddziałów Z. S. odbyła się w Wojniczu dnia 21 i 22 marca. Koncentracja wykazała świetny stan ćwiczebny Z. S. Na odprawę przybyli Kom. Obwodu kap. Matys, kap. Ryczek, oraz Kom. Pow. Wojciech Kapustka.

Zakończenie koncentracji odbyło się w obecności por. Iwaszkiewicza, del. Okr. P. W., oraz delegatów Zarządu Powiatowego pp. Gardziela i Kosowskiego.

Materjał intelektualny na wieś.

W mowie ministra Juljusza Poniatowskiego, wygłoszonej w dniu 19 lutego na posiedzeniu Sejmu uderzał ustęp, który podkreśla w bardzo mocny sposób, że poprawa ogólnej sytuacji wsi nie leży wyłącznie na płaszczyźnie materjalnej. „Twierdzę — mówił minister — że nie w czynniku materjalnym leży minimum warunków życia i poziomu wsi. Nie zamierzam w najmniejszej mierze lekceważyć znaczenia czynników materjalnych poziomu dochodów wsi. Nie podejmuję nawet rozważań, czy z tych czynników materjalnych ważniejsza jest praca czy kapitał. Wiemy, że pracę mamy w nadmiarze, że kapitału nam brak, ale przecież jeszcze większą wagę przywiązuję do tego czynnika intelektualnego, która stanowi właściwe kierownictwo całości gospodarstwa, który stanowi o możności działania jednostek i działania zbiorowego tam, gdzie jest ono potrzebne, o możności organizowania życia tam, gdzie niedołęstwo organizacyjne to życie bije.“

P. minister powołał się tu trafnie na argument z czasów dobrej konjunktury, kiedy na wsi polskiej brak było pieniędzy. Okres ten nie utrwalił się dla pamięci przyszłości żadnym trwałym dorobkiem, żadnym postępem kulturalnym wsi, żadnemi widocznemi inwestycjami. Nie ulega wątpliwości, że w przekroju obecnej rzeczywistości znaleśćbyśmy mogli szereg argumentów na poparcie zasadniczej tezy. Wskażmy chociażby na wspaniały rozwój ukraińskiego życia spółdzielczego w ramach Rzeczypospolitej. Nie można podnosić kultury wsi, choćby były i pieniądze, jeżeli niema nosicieli tej kultury — ludzi, którzy kultywują świadomość życia organizacyjnego i zbiorowego, z którego dziś jedynie mogą rodzić się rzeczy wielkie. Z tego punktu widzenia ważna jest też dalsza teza min. Poniatowskiego, która wskazuje na wagę ogólnej atmosfery moralnej w Państwie dla pracy jego resortu. Zagadnienie stworzenia odpowiedniej atmosfery moralnej, to sprawa zainteresowania społeczeństwa w życiu publicznem, sprawa nadania szerokiego horyzontu i oddechu samorządom i organizacjom społecznym.

I Km. 425|36.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, Rewiru I, zamieszkały przy ul. Bernardyńskiej 21. m. 6 na zasadzie art. 602 K. P. C obwieszcza że w dniu 16 kwietnia 1936 od godz. 13-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Heleny Klein, w Tarnowie w lokalu firmy Zygmunt Kerner w Tarnowie ul. Katedralna 7, składających się z; 1) futro damskie perskie, oszacowane na łączną sumę 600 zł. Przedmioty powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedarzy, w czasie wyżej oznaczonym.

TADEUSZ JURAND-ZAJTZ
Komornik.

Reminiscencje z wyborów do Sejmu.

W czasie akcji wyborczej do Sejmu, postanowił pewien odłam społeczeństwa naszego miasta wybrać swego delegata do kolegjum wyborczego przez zebranie 500 podpisów uprawnionych do głosowania.

Akcja ta trafiła na niespodziewane przeszkody, i nie mogła być w terminie ustawowo przewidzianym uskuteczniona, a to spowodu przeszkód ze strony samych notarjuszy.

Na nich więc zostało wniesione zażalenie do Generalnego Komisarza Wyborczego i do Ministra Sprawiedliwości.

Skargę tę uzasadniono szeregiem protokołów i zeznań, że jeden z notarjuszy odmówił legalizowania podanych podpisów, gdyż należna mu z ustawy kwota 10 gr. za jeden podpis była mu niewystarczająca, inny rejent znów odmówił swych czynności, tłumacząc się innemi zajęciami wyborczemi, ostatni zaś, a trzeci z rzędu był w biurze nieobecny, gdy na tę legalizację czekano.

Onegdaj przyszła odpowiedź, że „Min. Sprawied. po przeprowadzeniu dochodzeń, nie zamierza wydawać żadnych zarządzeń w trybie nadzoru. Zaświadczenie 500 podpisów przez notarjuszy wymaga wiele czasu i obowiązkiem obywatela zgłaszającego imieniem 500 obywateli delegata do zgromadzenia okręgowego jest przedstawienie zgłoszenia w odpowiednim terminie tak, by należycie mogli dokonać pracę“.

Spadek cen superfosfatów.

Pomimo zwyżki cen surowca, potrzebnego do wyrobu superfosfatów, które wzrosły w stosunku do r. 1927 od 27 do 35 proc., ceny superfosfatu produkcji Fabryk Zrzeszonych w Zjednoczeniu Fabryk Superfosfatowych w Polsce spadły w porównaniu z r. 1928 o około 35 proc. i przedstawiają się obecnie, przy odbiorze minimum 10 ton, następująco:

Na terenie woj. poznańskiego, pomorskiego i W. M. Gdańska: surerfosfat mineralny 16 proc. — zł. 10.60, 18 proc. — 11.90, kostny 16 proc. — 12.50, 18 proc. — zł. 14.05. Superfosfat amonjakalny 4|12 proc. — zł. 13.80, 8|12 proc. zł. 16.10, 9 9 proc. — zł. 17.60.

Na terenie pozostałych województw Rzeczypospolitej Polskiej: supertosfat mineralny 16 proc. — zł. 10.75, 18 proc. — zł. 12.10, kostny, 16 proc — zł. 12.65, 18 proc. — zł. 14.25. Superfosfat amonjakalny — 4|12 proc. — złotych 13.95, 6|12 proc. — zł. 16.25, 9|9 proc. — zł. 17.70.

Ceny powyższe rozumieją się franco każda stacja odbiorcza kolei normalnotorowych, względnie wąskotorowych, przy odbiorze towaru luzem. Za opakowanie (worek 100 kg.) dolicza się zł. 1.10. Od cen powyższych odchodzi sconto kasowe w wysokości 5 proc. (do 15.3 1936 r.), względnie 3 proc.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera